Nr. 67 — We Lwowie — Piątek 9 Marca 1900. — **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 8 marca.

W roku bieżącym odbędzie się wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych. Oczywista, agitacyę rozpoczęto jeszcze w roku przeszłym, obecnie zaś prowadzoną jest z niezmiernym rozpędem i z zwykłą u Amerykanów w takich wypadkach zaciekłością. Do współzawodnictwa występuje dwu poważnych kandydatów, tych samych, co i w roku 1896, z jednej strony Mac Kinley, który chciałby być wybranym po raz wtóry, z drugiej kandydatem demokratów jest Bryan. Mac Kinley wśród republikanów nie jest już tak wziętym, jak był przed czteroma laty. Długa, krwawa i kosztowna wojna na Filipinach zagasiła wszelkie zachcianki zaborcze w masach, rozważniejsi potępiają politykę, która prowadzi do wydatków nadmiernych a stąd nowych podatków. System ceł ochronnych i syndykatów ekonomicznych, których Mac Kinley jest gorliwym ku uciesze milionerów opiekunem, wzbudza również żywe niezadowolenie w masach. Tym razem więc kandydat demokratów, Bryan, mając więcej widoków powodzenia, niż przed cztermа laty, rozwija gorączkową działalność agitacyjną. Z pociągu na pociąg, przebiega Unię od końca do końca i agituje za własnym wyborem. Mowca pociągający, zdobywa wielu zwolenników, nawet dawniejsi wrogowie przechodzą teraz na jego stronę.

Parlament włoski przypomina obecnie zupełnie parlament wiedeński z czasów czynnej obstrukcyi niemieckiej. Na sobotniem (3 b. m.) posiedzeniu zażądał poseł Pantano imiennego głosowania nad każdym urlopem, z powodu, że sprawa „decreto legge" jest nadzwyczaj ważną. To wywołało ogólny niepokój, podczas gdy lewica biła huczne oklaski. Marszałek odparł, że imienne głosowanie nie jest przewidziane regulaminem izby i przedłożył wniosek Pantany parlamentowi do rozstrzygnięcia. W myśl marszałka głosowały grupy: prawica, centrum Giolitti i jego przyjaciele. Lewica tymczasem wciąż hałasowała, a po głosowaniu Zanardelli i jego zwolennicy wyszli z sali. W dalszym ciągu posiedzenia załatwiano urlopy każdy z osobna. Gdy z kolei marszałek przeszedł do innych spraw, lewica podniosła taki wrzask, że wśród zamętu nie było można rozumieć ani słówka. Pantano ustawicznie wracał do kwestyi imiennego głosowania nad urlopami i kłócił się o to zajadle z marszałkiem, który ostatecznie oświadczył, że gotów jest zezwolić, aby nad urlopami głosowano przez powstanie i pozostanie na miejscu, jeżeli lewica wniosek swój o imienne głosowanie cofnie. Lewica atoli przy swem żądaniu obstawała dalej, bijąc w pulpity, bębniąc, tupiąc, wrzeszcząc, gwiżdżąc, śpiewając. Marszałek protestował przeciw burdom i piętnował je jako zamach na wolność poselskiego słowa, — słowa jego nikły atoli w borbie i wreszcie posiedzenie musiało zostać zamknięte.

Posiedzenie z poniedziałku (5 bm.) było już spokojniejsze. Barzilai wyjaśniał, że lewica nie chce rozpraw tamować, lecz, że jej chodzi tylko o to, aby nie straciła swych praw. Minister Visconti-Venosta, odpowiadając na interpelacye, dotyczącą Boerów, oświadczył, że umie ocenić uczucia interpelantów, ale mniema, że chwila obecna nie jest po temu, aby wstawiennictwo za republikami boerskiemi mogło mieć jakie widoki powodzenia. Bosrai odparł, że bądź co bądź głos podniesiony przez kraj, z Anglią zaprzyjaźniony, bez pewnego wrażenia by nie przeminął. Nie zawadziłoby przypomnieć Anglii choćby po krótce, że okaże się większą i wspanialszą, jeżeli się z narodem wolnym porozumie. Z kolei przyszła izba do obrad nad stosunkami sycylijskimi.

Gabinet Waldecka-Rousseau przedstawił senatowi projekt **amnestyi**, tyczącej się wszystkich spraw, wynikłych ze sprawy Dreyfussa. Ów projekt prawa amnestyjnego składa się z dwóch paragrafów. Pierwszy paragraf brzmi: „Wszystkie kroki publiczne, których istota czynu odnosi się do sprawy Dreyfussa, jak też wszystkie już rozpoczęte kroki karne uważają się za niebyłe. Wyjątek tworzą ewentualnie zbrodnie morderstwa i zabójstwa." Drugi paragraf uważa za niebyłe wszystkie procesy cywilne, wypływające z tego samego źródła. Na podstawie tej amnestyi Zola nie będzie potrzebował odsiedzieć rok więzienia. O to głównie chodziło dzisiejszemu gabinetowi.

Żydzi na Węgrzech.

Rząd węgierski, widząc pomiędzy Rusinami w północnych Węgrzech prawdziwie nędzę hiobową, wysłał tamże komisarza Egana, by rozpatrzył się w sytuacyi i wdrożył akcyę ratunkową. Zbadawszy tamtejsze stosunki, zwołał Egan dodany mu do pomocy komitet lokalny i złożył przed nim sprawozdanie ze swej czynności. Sprawozdanie to wykazało, że pewna część żydów dopuszcza się na ludzie niesłychanych nadużyć i wysysa z nich wszystkie soki żywotne, wszczepiając na ich miejsce demoralizacyę. Wskutek propagandy etyki żydowskiej, wykonywanie sprawiedliwości stało się w okolicach, opanowanych przez żydów, wprost niemożliwem.

Za guldena dostać można w każdej chwili i do każdej sprawy fałszywego świadka. Są nawet indywidua, ulegające wpływom żydowskim, które z tego mają utrzymanie, pobierając stałe taksy za fałszywe świadczenie w sprawie morderstwa, podpalenia itd.

Ustawa o lichwie nie ma tam żadnego znaczenia. Egan przytacza 260 wypadków, w których wniesiono doniesienie karne o lichwę, a tylko dwa z nich zakończyły się zasądzeniem pozwanych. Żyjący tutaj żydzi — mówi sprawozdanie — gotowi są do kłótni i bójki, nie są wcale skłonni do uniżoności, a zarabiają na życie w sposób zawsze niemoralny i ustawowo zakazany. Ten wybrany naród, konkluduje Egan, zatruwa ustrój ekonomiczny i gospodarczy naszego kraju.

O żydach węgierskich wyrażają się wcale niedodatniej sami nawet żydzi węgierscy. W tegorocznem „Jahrbuch der Ungarisch-Israelitischen Literatur-Gesellschaft" znajduje się studyum sekretarza peszteńskiego pisma żydowskiego *Chewra Kadischa* dr. Fr. Mazela, z którego cytujemy następujący ustęp:

„Ten naród (tj. żydowski) niczego się nie nauczył; nie można go w żaden sposób nagnać do produkcyjnej pracy. Cudowni rabini obniżyli poziom rolnictwa, ucząc, że gospodarz wiejski nie może być pobożnym i podobać się Panu. Szerzą także pogardę dla rękodzielnictwa. Dziś jeszcze uważają to za wotum nieufności wyrażone Bogu, jeśli ktoś oddaje się poważniejszej pracy".

Naczelny redaktor jednego z budapeszteńskich dzienników, przyznających się do wyznania żydowskiego, zaraz po ogłoszeniu sprawozdania Egana zwrócił uwagę na to studyum i we wstępnym artykule tak określił działalność proletaryatu żydowskiego.

„Co prawda ta nieszczęsna tłuszcza ma wstręt do pracy, wskutek tego jest ona pod względem ekonomicznym szkodliwa, a moralnie zepsutą. Stoi ona po szyję w bagnie grubych zabobonów i fizycznego brudu, dlatego też niepodatnym jest gruntem pod kulturę i godną pogardy. Tłuszcza ta żydowska trzyma się kurczowo swego szkaradnego żargonu, a więc i z narodowościowego stanowiska budzi poważne obawy. Wobec tego należy wydać walkę umysłową i duchowej zgniliźnie tej niesfornej gromady".

KORESPONDENCYE.

Londyn 28 lutego.

(Wojna. — Chwilowy objaw antysemityzmu. — Kwestya wody.)

Rząd angielski stał od samego początku na stanowisku, że sprawa afrykańska jest sprawą wewnętrzną Anglii a Boerowie są buntownikami — i gdyby, który z gabinetów wystąpił z propozycyą pośredniczenia, krok taki byłby uważany jako nieprzyjacielski. Dziś, gdy na polu wojny, poczęło się Anglii lepiej powodzić, tem bardziej na tem stanowisku stoi p. Chamberlain.

Z okazyi wojny były i antysemickie artykuły w poczytnych pismach angielskich. Pierwszy raz się to wydarzyło, a to skutkiem skarg na „bandę żydów niemieckich, rosyjskich, polskich, peruwiańskich, wszelkiego gatunku żydów", którzy popowracali z Transwaalu. Z funduszów lorda-majora wysłano do Afryki statek dla zabrania angielskich wychodźców z Transwaalu. Miejsca było na 600 ludzi, ale tylko 100 Anglików zdołało się dostać na statek, którego resztę zapełnili żydzi. Przewożeni i żywieni za darmo, stali się podobno plagą dla reszty podróżnych, wypędzając ze wszystkich miejsc wygodnych kobiety, dopominając się z taką natarczywością o lepsze jedzenie itp., że aż kapitan kazał załodze dobyć broni! Prócz tego zarzucają im, że byli to ludzie zamożni, nadużywający dobroczynności publicznej. Komitet żydowski twierdzi, że w opowieściach tych jest znaczna przesada, że atoli wielu żydów angielskich zgłosiło się do wojska, a porucznik Rafael (żyd) padł nad Tugelą, więc odgłosy antysemickie ucichły.

Wojna, absorbująca całkowicie życie narodowe, oddaliła wszystkie kwestye wewnętrznej polityki na daleki plan. Będzie czas niemi się zajmować, gdy kraj powróci do swego normalnego bytu. Jedne tylko sprawy municypalne zamilknąć nie mogą. W tych olbrzymich aglomeratach rady miejskiej, gdzie jak w Londynie skupia się pięciomilionowa ludność, każde zagadnienie nabiera wagi nadzwyczajnej, gdy dotyka interesów zbiorowych i trzeba je rozwiązać tak lub owak, ale rozwiązać. Niecierpliwie oczekiwano też obrotu, jaki weźmie najważniejsza sprawa municypalna — kwestya wody.

W sprawie tej są dwa obozy. Z jednej strony 19 rozmaitych towarzystw, które zaopatrują Londyn w wodę źródlaną, sprzedają ją miastu drogo i faktycznie mają w swym ręku zdrowie i życie metropolii; z drugiej rada miejska, ciało reprezentujące organizm stolicy, ożywione demokratycznemi tendencyami i dążące do skupienia w swych biurach wszystkich instytucyj, wszystkich funkcyj zbiorowego życia, do ich municypalizacyi.

Jak rada municypalna zajmując się przebudowaniem miasta, wykonując wielkie roboty publiczne, na własną rękę, biorąc pod swój zarząd wykupione od przedsiębiorców i kompanij linie tramwajów, tak samo walczyła ona z potężnemi towarzystwami wody źródlanej. W walce z tą wszechmocną oligarchią finansową, która zarabiała miliony a udzielała miastu wody podejrzanej czystości albo nie udzielała jej wcale w epoce posuchy, rada londyńskiego hrabstwa miała po swej stronie tę masę mieszkańców, której nie brakło powodów do skarg na kompanię i która mniemała, że gdy przywileje kompanii wykupione będą przez municypalność, to woda stanie się i obfitą i przejrzystą i zdrową.

Ale parlament i rząd sprzeciwiać się nie przestaje tendencyom socyalistycznego gospodarstwa rady centralnej miejskiej. Nie podobał się rządowi projekt wykupienia przez radę koncesyi owych 19 kompanij, gdyż wzmogłoby to znacznie prerogatywy i sferę działalności tego ciała, ale jednocześnie nie przystało mu brać w obronę owych kompanij, którym mieszkańcy stolicy tak żywą wypowiedzieli wojnę.

Utworzoną tedy została królewska komisya, która przez kilka miesięcy badała stan rzeczy i która w końcu nowy wniosek postawiła a mianowicie proponuje utworzenie samodzielnego, centralnego ciała, z udziałem delegatów miasta, któreby przejęło atrybucye dotychczasowych kompanij, bez wywłaszczenia tych ostatnich

Szkice wojenne

Zaznaczyliśmy, mówiąc o kapitulacyi Cronjego, że dalsze operacye zaczepne Anglików w Rzeczypospolitej Orańskiej utrudni i opóźni konieczność dowożenia na wozach wszelkich potrzeb wojskowych. W rzeczy też samej główna armia angielska w dalszym ciągu stoi w okolicach Paardeberga i posunęła się zaledwie kilka mil w kierunku ku Bloemfontein. Przebywający w obozie lorda Robertsa sprawozdawca *Timesa*, opisuje w następujący sposób organizacyę angielskich dowozów wojskowych:

„Dotychczas koleje żelazne odgrywały główną rolę w zaopatrywaniu naszego wojska we wszelkie potrzeby. Z chwilą jednak wtargnięcia lorda Robertsa do Rzeczypolitej Orańskiej, wóz, zaprzężony w woły, wchodzi w swoje prawa. W kolonii więc Przylądka zawarto umowę z p. Juliusem Weilem na dostawę 700 wozów, z których każdy zaprzężony jest w 18 wołów. Rząd angielski przekonał się już podczas wojny z Zulami, że korzystniej jest dla niego wynajmować tabor, niż wozić go z sobą na własny rachunek. Służba jest wówczas sprężystsza a ostatecznie i tańsza. Zadania tego nie było można złożyć w odpowiedniejsze ręce. Wszelkie wymagania intendentury zostały regularnie i sumiennie spełnione. Organizacya przypomina znane przedsiębiorstwo Cooka w Egipcie i przynosi prawdziwy zaszczyt przedsiębiorcy, oraz jego sztabowi. Wielkie obozy transportowe w de Aar, Starkstroom i Queenstown, są w swoim rodzaju osobliwościami i służyć winny za wzór spoczywającej w rękach rządu służbie przewożenia potrzeb wojskowych na mułach. Obozy tej służby nie

Psychologia tłumu.

Oświata i wychowanie.*)

Do rzędu niewielkiej liczby idei przewodnich naszej epoki, idei potężnych wpływem, chociaż przedstawiających nieraz czyste iluzye, należy przeświadczenie, że oświata jest w stanie w wysokim stopniu zmieniać ludzi, że niewątpliwie czyni ich lepszymi a nawet prowadzi do zupełnej między nimi równości. Powtarzane bezkrytycznie, twierdzenie, to stało się w końcu jednym z niewzruszonych dogmatów demokracyi, również nietykalnym.

Ale i na tym punkcie, jak na wielu innych, idee demokratyczne są w zupełnej niezgodzie z wynikami psychologii i doświadczeniem życia codziennego. Wielu wybitnych myślicieli, a między innymi Herbert Spencer, wykazało bez trudu, że oświata nie czyni ludzi ani moralniejszymi ani szczęśliwszymi, nie zmienia ich instynktów i dziedzicznych namiętności, że niekiedy — gdy idzie w złym kierunku — jest raczej zgubną niż użyteczną. Statystyka poparła te poglądy, wykazując, że zbrodniczość wzrasta wraz z rozpowszechnieniem oświaty a przynajmniej oświaty pewnego rodzaju, że najwięksi wrogowie społeczeństwa, anarchiści, często rekrutują się z grona najlepszych uczniów, a niedawno jeden z wybitnych sędziów, Adolf Guillot, zauważył, iż na 3000 przestępców umiejących czytać i pisać jest obecnie 1.000 analfabetów oraz że w ciągu lat pięćdziesięciu cyfra przestępców na 100.000 ludności wzrosła z 227 na 552 t. j. podniosła się o 133 procent. Tenże Guillot stwierdza fakt, zauważony także przez jego kolegów w zawodzie, że przestępczość rośnie zwłaszcza wśród młodzieży, dla której szkoła przymusowa i bezpłatna zastąpiła dawniejsze lata praktyki w rzemiośle lub handlu.

Nie myślimy tu twierdzić bynajmniej, iż oświata należycie zorganizowana nie prowadzi do rezultatów praktycznych wielce pożytecznych, jeżeli nie w kierunku umoralnienia ludności, to przynajmniej rozwijając jej zdolności profesyonalne. Na nieszczęście ludy romańskie, zwłaszcza od lat dwudziestu i pięciu, oparły swój system oświaty na zasadach bardzo błędnych i pomimo przestróg najwybitniejszych myślicieli, jak Bréal, Fustel de Coulanges, Taine i wielu innych, trwają w tych opłakanych błędach. Ja również, w jednej z mych prac dawniejszych, usiłowałem wykazać, że nasz obecny system edukacyjny czyni bardzo wielu wychowańców naszych zakładów naukowych wrogami społeczeństwa i dostarcza znacznej liczby zwolenników najgorszym szkołom socyalistycznym.

Pierwszym niebezpiecznym błędem tego systemu wychowawczego — zupełnie słusznie nazwanego romańskim — jest jego fałszywa podstawa psychologiczna, jakoby uczenie się na pamięć całych podręczników wpływać miało na rozwój inteligencyi, że zatem trzeba ich nauczyć się jak najwięcej. Poczynając tedy od szkoły elementarnej aż do doktoratu, młodzieniec wciąż tylko uczy się z książek na pamięć, nie ćwicząc wcale swego umysłu ani swej samodzielności. Naukę szkolną pojmuje on jako uczenie się na pamięć, połączone z obowiązkiem posłuszeństwa. „Uczyć się lekcyi, umieć na pamięć gramatykę lub inny jakiś podręcznik, dobrze powtarzać i naśladować — oto, jak pisze Juliusz Simon, b. minister oświaty, oto owa pocieszna edukacya, w której każdy wysiłek jest aktem wiary w nieomylność nauczyciela, a jej rezultatem obniżenie poziomu naszej umysłowości i bezsilność".

Gdyby taka edukacya była tylko bezużyteczną, czulibyśmy jedynie żal nad owemi nieszczęśliwemi dziećmi, których, zamiast tylu innych wiadomości pożytecznych, uczą w szkole elementarnej genealogii synów Chlotara, wojen między Neustryą i Austrazyą albo klasyfikacyę zwierząt. Ale w systemie tym tkwi niebezpieczeństwo poważniejsze. Zaszczepia on bowiem w ludziach silne niezadowolenie ze stanu, do którego przez swe urodzenie należą i gorącą chęć jego zmiany. Robotnik nie chce już nadal być robotnikiem, włościanin — włościaninem, a każdy mieszczuch radby koniecznie syna swego widzieć w szeregach płatnych urzędników państwowych. Zamiast przygotowywać ludzi do życia, szkoła przygotowywa ich do urzędów publicznych, w których można zrobić karyerę, nie posiadając ani odrobiny inicyatywy. U dołu tworzy się w ten sposób armia proletaryuszów, niezadowolonych ze swego losu i zawsze gotowych do buntu; u góry zaś lekkomyślna burżoazya, zarazem sceptyczna i łatwowierna, przesądnie wierząca w opatrznościową rolę państwa, któremu jednak wciąż robi opozycyę, przypisując zawsze rządowi winę za swoje błędy i nie zdolna nic przedsięwziąć bez interwencyi władzy.

Ale państwo, fabrykując za pomocą podręczników wszystkich owych dyplomowanych obywateli, może spotrzebować tylko nieznaczną ich część, pozostawiając z konieczności resztę bez zajęcia. Musi ono więc karmić pierwszych, a z pozostałych tworzy sobie wrogów. Od podnóża do samego wierzchołka piramidy społecznej, każda posada, poczynając od woźnego aż do profesora i prefekta jest zawsze przedmiotem pożądań całej masy dyplomowanych kandydatów. Podczas gdy wielkie firmy handlowe z trudem tylko znajdują ajentów, którzyby je reprezentowali w koloniach, tysiące osób ubiega się o najskromniejsze posady rządowe. W jednym departamencie Sekwany jest 20.000 nauczycieli i nauczycielek bez posad, którzy gardząc robotą w polu lub warsztacie, szukają chleba u państwa. Ponieważ zaś liczba wybranych jest ograniczoną, armia malkontentów musi być olbrzymią. Oni to są na zawołanie każdej rewolucyi, bez względu na to, kto jej przywodzi i jakie są jej cele. Dać człowiekowi wiedzę, której nie może zużytkować, to pewny sposób zrobić zeń buntownika.

Zapóźno byłoby, rzecz oczywista, walczyć teraz przeciw podobnemu prądowi. Tylko doświadczenie życiowe, ów najwyższy wychowawca narodów, może nam wykazać nasze błędy. Tylko w jego mocy jest dowieść, jak konieczną jest rzeczą zastąpić dotychczasowy system systemem wykształcenia profesyonalnego, prowadzącego młódź naszą na pola, do warsztatów, do przedsiębiorstw.

Takie właśnie wykształcenie profesyonalne, jakiego domagają się w czasach teraźniejszych wszyscy ludzie światli, otrzymywali niegdyś nasi ojcowie a przetrwało ono po dziś dzień u narodów, które swą energią, duchem przedsiębiorczym i samodzielnością podbiły świat cały. Taine, ów wielki myśliciel francuski, wykazał dowodnie, że nasze wychowanie dawniejsze było prawie takie same, jakie dziś znajdujemy w Anglii i Ameryce.

Ostatecznie i w najgorszym wypadku zgodziłby się można było na wszystkie te ujemne strony naszego wychowania klasycznego i nawet na ową armię wykolejonych i malkontentów, będącą jego następstwem, gdyby to powierzchowne nabywanie tylu wiadomości i dokładne wyuczenie się tylu podręczników przynajmniej podnosiło ogólny poziom inteligencyi. Ale tak, niestety, nie jest. Powodzenie w życiu ma ten, kto posiada sąd wytrawny, doświadczenie, inicyatywę i charakter, a tego książki dać nie są w stanie. Książki należy uważać za słowniki, do których z pożytkiem zagląda się od czasu do czasu, ale zupełnie zbyteczną jest rzeczą utrwalać w pamięci całe z nich fragmenta.

Taine dowiódł przekonywająco, że wykształcenie profesyonalnie przyczynia się do rozwoju inteligencyi w stopniu takim, jakiego

*) Przytaczamy dziś, jako na czasie, kilka ustępów z „Psychologii tłumu" Gustawa le Bon, w przekładzie p. Zygmunta Poznańskiego.

przedstawiają się zbyt imponująco; zważyć jednak należy, że tutaj kierownicy posługiwać się muszą ludźmi, mało przyzwyczajonymi do karności.

„Służbę tę stanowią mieszkańcy, gdy przy wołach zatrudnieni są Kafrowie i Hotentoci, ulegający ślepo swym przełożonym. Organizacya przedsiębiorstwa jest bardzo prosta. Właściciel każdych wynajętych przez przedsiębiorcę pięciu wozów, otrzymał polecenie stawić białego przewodnika. W największej liczbie wypadków sami właściciele podjęli się tego zadania, co dawało gwarancyę, że zarówno wozy jak i uprząż będą trzymane w porządku. Nad każdymi pięćdziesięciu wozami ustanowiony został inspektor, a każdymi stu kapitan, który w interesie porządku otrzymał stopień wojskowy. System ten pracuje z jak najlepszym skutkiem. W obozie przewozowym panuje surowa karność wojskowa, a maszynerya działa z regularnością zegarka. W każdym takim obozie, obejmującym 230 wozów, jest co najmniej 460 krajowców, pomijając furmanów mniejszych podwód, zaprzężonych w sześć lub osiem wołów, należących do taboru wojskowego. Oprzątać i karmić należy w takim obozie około 4.000 wołów. Wymaga to niemało sprężystości, spokoju i cierpliwości. Niezależnie od wozów, zaprzężonych w woły, zaczęto też stosować w obecnej wojnie, do przewożenia zapasów samochody. O korzyściach tego nowego środka transportowego dotychczas jeszcze wypowiedzieć nie można stanowczego zdania".

Wynalazki Szczepanika.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie zakończył układy z firmą Jan Szczepanik i Spółka o nabycie wynalazków Jana Szczepanika na Austro-Węgry i Rosyę. Wynalazki te obejmują:

1) metodę nową sporządzania patron Jaquardowskich dla tkanin wzorzystych w drodze fotograficznej,

2) maszynę do wybijania kart, która patrony automatycznie odczytuje i dziurkuje kartony,

3) metodę nową tkania w trzech barwach, która wyzyskuje znane postępowanie trójdruku barwnego (Dreifarbendruck).

Pierwszy z tych wynalazków (fotograficznych patron Jaquardowskich) znany już jest dobrze w Europie środkowej i zachodniej. W Niemczech towarzystwo akcyjne stosuje go od nowego roku już praktycznie do potrzeb fabrykacyi niemieckiej, w Belgii i we Francyi sprzedano w ostatnich właśnie dniach wynalazek grupom przemysłowców i finansistów, którzy jak najszybciej wprowadzić go usiłują do techniki tkackiej, aby nie dać się ubiedz konkurencyi zagranicznej a w Anglii układy są na ukończeniu. Przemysłowcy ocenili całą doniosłość pomysłów Jana Szczepanika, które umożliwiają szybsze, ściślejsze i o wiele tańsze sporządzanie patron, niż osiągnąć się ono dawało dotychczasową robotą ręczną. Metodą Jana Szczepanika wykonywać można w bardzo krótkim czasie, bo w kilku minutach i z dokładnością niedościgłą a z efektami po dziś dzień w ogóle niebywałemi najbardziej kombinowane wzory, dekoracye, portrety, architektury, krajobrazy, których patronowanie (rozłożenie w drobne kwadraciki) o ile było możebne, tyle czasu i tak żmudnej wymagało pracy, że nikt sobie w fabrykacyi obliczonej na zysk już z powodu samych kosztów pozwolić nie mógł na częste zmiany tych wzorów.

Wynalazca zmiany wzorów ułatwił tem samem ożywienie całej dziedziny tkactwa wzorzystego a zarazem zmusza wszystkich fabrykantów do posługiwania się jego patronami, gdyż jeden fabrykant stosując nową metodę, tyle może wzorzystych materyi rzucić na targ, i o tak różnych wzorach, że ubiegnie wszystkich swoich konkurentów.

W Anglii The Yorkshire College, w którym rok studyów rozpoczyna się zawsze wykładem o najdonioślejszej nowości technicznej, zbadawszy teoretycznie wynalazek Jana Szczepanika z opisów, rysunków i próbnych patron i uznawszy go za pomysł niezmiernej wagi, wysłał profesora Robertsa Beaumont do Paryża, do filii spółki Jana Szczepanika, aby przestudyował urządzenia techniczne i metodę całą sporządzania patron i aby następnie zdał sprawę z poczynionych studyów. Profesor Beaumont przyjechał tedy do Paryża, wynalazek badał jak najściślej a następnie dnia 11 października 1899 ogłosił wstępny wykład w Yorkshire College o nowym systemie sporządzania patron. Na ten wykład rozesłano do słuchaczy zakładu, techników i przemysłowców przeszło 6.000 zaproszeń. Przyjęto rzecz z nadzwyczajnem zajęciem i uznaniem i w streszczeniu powtórzono we wszystkich fachowych pismach i wielu codziennych.

Dalsze wynalazki, które bank nabył a których modele i próby funkcyonowania oglądać już można w warsztatach spółki Jana Szczepanika, wynalazca trzymał dotychczas w tajemnicy, bo od dłuższego już czasu z zasady nie pokazuje nikomu swych prac aż do ostatecznego wykończenia i sprzedania jakiejś grupie przemysłowców lub finansistów, a o ile może wstrzymuje przedostanie się wiadomości o nich do pism.

Maszyna do wybijania kart, która kosztuje 8.000 zł. a wybijać może karty wartości 150.000 zł. na rok, mimo woli p. Szczepanika na próby usilne fabrykantów i fachowców w pierwszym już modelu demonstrowaną im była i sprawiła nadzwyczajne wrażenie.

Spółka Jana Szczepanika wchodząc w układy z bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie miała ofertę grupy wiedeńskiej, dała jednak pierwszeństwo firmie krajowej. Jan Szczepanik i jego wspólnik Ludwik Kleinberg do ofiar tych byli tem skłonniejsi, że radzi byli pracę ducha polskiego dać wyzyskać siłom krajowym a i w nadziei, że wynalazki te stać się muszą podstawą nowego kraju przemysłu artystycznego, który oprzeć się będzie mógł wszelkiej konkurencyi (żadnej właściwie nie mając) a który dzięki wrodzonemu poczuciu artystycznemu pracowników polskich rozwinąć się ma tak, jakby z wyjątkiem chyba Francyi nigdzie więcej rozwinąć się nie mógł.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu tworzy syndykat, którego zadaniem będzie eksploatacya tych wynalazków w Austro-Węgrzech i Rosyi.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Na środowych obradach popołudniowych, którym przewodniczył hr. Stadnicki wybrano wiceprezesem pierwszym prof. dra Tadeusza Pilata a drugim p. Stanisława Brykczyńskiego.

Następnie w nieobecności dr. Skałkowskiego postawił p. Jan Paygert następujący wniosek:

1 Rada ogólna przyjmując budżet przychodów i rozchodów, uchwala rozkład niepokrytych potrzeb zarządu centralnego w sumie 5.299 kor. na oddziały według stopy procentowej 35 prc. od należytości wkładek obowiązkowych członków w każdym oddziele zebrać się mających. Uchwalenie takiej stopy procentowej umożliwi pokrycie potrzeb przewidzianych budżetem a nadto pozostanie komitetowi fundusz dyspozycyjny na wydatki nieprzewidziane.

2. Należytości obowiązkowe każdego oddziału według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione mają być w ciągu r. 1900 odnośnie do § 15 lit. d. statutu do kasy wniesione.

Wnioski te uchwalono a także i budżet na r. 1900.

W dalszych obradach żalił się p. Agopsowicz na to, że poszczególne oddziały pisząc do siebie i do komitetu centralnego muszą opłacać porta listowe i prosił, aby się postarano o zniesienie tego. Wniosek ten przekazano komitetowi.

Przyjęto dalej do wiadomości zamknięcie rachunkowe, podziękowano funkcyonaryuszom komitetu za sumienne i wzorowe prowadzenie rachunków i uchwalono wypłacać jeszcze przez trzy lata p. Amirowiczowej, wdowie po adjunkcie towarzystwa, kwotę 360 koron, a nadto uhonorować sekretarza towarzystwa p. Grużewskiego remuneracyą w wysokości 300 koron.

Zgodzono się także na wniosek komisyi rewizyjnej, aby uregulować pensye funkcyonaryuszów towarzystwa i emerytów, aby przeprowadzać szkontrum ksiąg rachunkowych dwa razy do roku, a nadto aby rozesłać oddziałom prowincyonalnym „Pamiętnik" towarzystwa dla rozsprzedaży po 1 koronie.

Trzecim wiceprezesem towarzystwa wybrano ks. Witołda Czartoryskiego, do komisyi zaś rewizyjnej pp. Bolesława Śmiałowskiego, Stanisława Cieńskiego, i Jana Paygerta, zastępcami zaś pp. Kornela Paygerta, Włodzimierza Czajkowskiego i Włodzimierza Truskolaskiego.

Członkami komitetu wybrani zostali ponownie Artur Cielecki, Włodzimierz Gniewosz, Adolf Wiesiołowski i Kazimierz Wiktor, a w miejsce ks. Witołda Czartoryskiego wybranym został dr. Władysław Kraiński.

Podziękowaniem hr. Stadnickiemu za prowadzenie obrad zakończyło się zebranie o godz. pół do 8 wieczorem.

Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

*Lwów d. 8 marca.

Dzisiejsze posiedzenie ogólnego posiedzenia delegatów zagaił prezes rady nadzorczej hr. August Łoś i powitawszy zebranych, uczcił pamięć zmarłych w roku ubiegłym członków towarzystwa: śp. Edwarda Jędrzejowicza, Stanisława Ożegalskiego, Antoniego Szadbeja i Józefa Wiktora. Następnie dał mowca krótki pogląd na działalność instytucyi w roku ubiegłym, poczem zebrani wybrali przewodniczącym zgromadzenia p. Józefa Męcińskiego.

P. Męciński objąwszy przewodnictwo podziękował za wybór a zastępcą przewodniczącego wybrali Mieczysława Dunin hr. Borkowskiego.

Bez dyskusyi uznano za ważne wybory uzupełniające kilku delegatów, poczem sprawozdanie dyrekcyi z objaśnieniem prezesa dr. Władysława Kraińskiego przyjęto do wiadomości. Czysty zysk za rok 1899 wynosi sumę 30.319 zł. 60 ct., jest zatem o 36.579 zł. 06 ct. mniejszy od zysku wykazanego za rok 1898. Na zmniejszenie zysku wpłynęła głównie ta okoliczność, że podczas gdy w roku 1897 z lokacyi funduszu rezerwowego osiągnięto zysk w sumie 24.504 zł. 49 ct. to w roku ubiegłym z powodu niskiego kursu listów zastawnych stracono na kursie listów 9.461 zł. 08 ct. a nadto procenta zwłoki zmniejszyły się.

Z zysków wynoszących (po potrąceniu 10.000 kr. na fundusz możliwych strat) 50.639 koron 20 h, przeznacza się: a) do funduszu emerytalnego 9.950 k. 84 h., b) do funduszu rezerwowego 40.688 k. 36 h. 4) Poleca się Dyrekcyi, aby z zysków Towarzystwa w r. 1900 wstawiła kwotę 10.000 k do funduszu na pokrycie możliwych strat, powstać mogących przy lokacyi gotówki. 5) Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się Dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1900 w kwocie 10.000 k.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek rady nadzorczej o zmianę § 89 statutu o terminie zwyczajnego zgromadzenia ogólnego. Po przemówieniach pp. Moysy, br. Konopki i Włodzimierza Gniewosza, uchwalono sprawę poruczyć zbadaniu komisyi z pięciu, która w roku przyszłym sprawozdanie swoje złoży.

Na wniosek del. Paszkowskiego uchwalono przeznaczyć z funduszów bieżących na restauracyę Wawelu kwotę 8000 koron.

Del. Włodzimierz Gniewosz postawił wniosek o udzielenie 4000 koron na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie. — Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

S kolei przystąpiono do załatwiania petycyj. Del. Zarzycki dowodził, że załatwianie tych pozycyj powinno się poruczyć prezesowi, któryby miał prawo rozdawać stosownie do swego zdania zasiłki z przeznaczonych na ten cel 2.000 zł.

Dalej oburzał się wnioskodawca na to, że rokrocznie te same sieroty i wdowy o zapomogę się ubiegają, podczas kiedy każda z nich powinnaby postarać się o miejsce nauczycielek, funkcyonaryuszek na poczcie itp.

Przeciw wnioskowi temu oświadczył się del. Moysa, tudzież referent tej sprawy p. Żurowski twierdząc, że komisya nie odzwyczai się od nałogu wspierania wdów i sierót po urzędnikach. Wniosek p. Zarzyckiego upadł ogromną większością, poczem załatwiono petycye.

Na tem obrady odroczono do piątku godziny wpół do 11.

KRONIKA.

Lwów, dnia 8 Marca.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Antoniego Bezdeka z Krakowa do Lwowa.

Ze sfer sądowych. Telegrafują 8 bm z Wiednia: *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał prokuratorowi Romanowi Dolińskiemu w Krakowie odznaczonemu tytułem i charakterem radcy wyższego sądu krajowego szóstą rangę *ad personam.*

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego dr. Antoniego Chlebika z Andrychowa do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Zatwierdzenie wyboru. Telegrafują 8 bm. z Wiednia: *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister handlu zatwierdził wybór Alberta Mendelsburga na prezesa a Wojciecha Biechońskiego na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

(*rk*) **Ostatni występ p. Daszyńskiego** odbył się wczoraj wieczór, jako w przededniu wyborów. Zebrało się mnóstwo żydów a przybyło także kilkunastu z inteligencyi celem bądź to ujrzenia p. Daszyńskiego, bądź to przekonania się, czy rzeczywiście ma duży dar wymowy. Po przemówieniu kandydackiem, zainterpelował p. Daszyńskiego p. Przygocki w sprawie upadku przemysłu drobnego, inżynier p. Kuźniewicz czy prawdą jest, iż Daszyński miał się wyrazić, że na Wawelu spoczywają prochy tyranów, oraz co myśli o prusofilskiem stronnictwie Wolffa i Schönerera — a p. Gedrojć zapytał kandydata, czy kapitały są dla podniesienia klasy pracującej potrzebne.

Na wszystkie te interpelacye odpowiedział Daszyński bardzo wymijająco.

Po zgromadzeniu znowu garstka żydów udała się pod mieszkanie dr. Byka i urządziła tam kocią muzykę, przyczem przyaresztowano p. Panetha.

P. Maryan Gawalewicz ogłasza w *Kurjerze Warszawskim*, że nieprawdziwemi są pogłoski pism lwowskich, jakoby się ubiegał lub ubiegać zamierzał o dzierżawę teatru lwowskiego.

Oszust. Do pani H. A. zgłosił się w d. 6 bm. nieznany jej mężczyzna, który twierdząc, że przychodzi przysłany przez wiceprezydenta namiestnictwa p. Jana Lidla, prosił o zeskontowanie przedłożonego jej przez siebie weksla na 1000 koron, z podpisem „Jan Lidl". Pani H. A. wydała się cała ta sprawa od razu podejrzaną; odprawiła zatem nieznajomego z niczem, a równocześnie zawiadomiła p. wiceprezydenta o tym fakcie usiłowanego oszustwa. Zachodzi jednak obawa, iż oszust z podobną propozycyą zwróci się także do innych osób i będzie się starał podejść ich łatwowierność, przedstawiając do eskontu weksel, opatrzony podpisem, który jest oczywiście fałszywym.

Nowa zima w przededniu wiosny kalendarzowej pojawiła się nietylko we Lwowie, gdzie wczoraj do późnej nocy śnieg padając, potworzył formalne zaspy. Ze wszystkich krajów Europy donoszą o strasznych zamieciach śnieżnych. Falb tryumfuje, bo on to zapowiadał burze śniegowe na początek marca.

W Alpach szwajcarskich i dalmatyńskich, w Karpatach i w Apeninach szaleją zawieje śnieżne. Wiedeń, Tryest, Wenecya i całe Włochy północne zasypane śniegiem.

Kasyno ziemiańskie. Na środowem dorocznem walnem zgromadzeniu Kasyna ziemiańskiego wybrało prezesem przez aklamacyę ponownie ks. Adama Sapiehę. Wice rezesami wybrani jednomyślnie: radca dworu prof. Tadeusz Pilat (ponownie), oraz p. Mieczysław Onyszkiewicz, w miejsce p Stanisława Brykczyńskiego.

Do wydziału wybrano występujących zeń w tym roku członków ponownie, a w miejsce p. M. Onyszkiewicza, który wszedł do prezydyum, powołano dyrektora dr. Domaszewskiego. Komisyę rewizyjną wybrano na nowo w niezmienionym składzie.

„Jedność", stowarzyszenie katolickich robotników we Lwowie, odbyło w poniedziałek przy bardzo licznym udziale członków, walne zgromadzenie. Udzielono absolutoryum wydziałowi za jego działalność, oraz z uznaniem przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe. Następnie zamianowano członkiem honorowym prof. Maksymiliana Thulliego za gorące popieranie spraw robotników. Wreszcie wybrano nowy wydział. Przewodniczącym został wybrany ponownie p. Bernard Müller, który od początku istnienia „Jedności" jej przewodniczy. Zastępcą wybrany został p. Hordyński.

Organ socyalistów *Słowo Polskie* wpada w rozpacz, że kandydat jego w mniejszości, choć żydzi niemal solidarnie głosują za Daszyńskim. Żydowsko socyalistyczne *Słowo* nie mogąc żadnego faktu presyi rządowej przytoczyć, woła tylko ogólnie, że „wybory odbywają się pod niezwykłą presyą" co absolutnie jest nieprawdziwe i zachęca, aby popołudniu jeszcze zwolennicy Daszyńskiego szli na niego głosować pod hasłem „przyszłości postępu".

Śliczny postęp! Z kierunku narodowego na międzynarodowy!

Sprawa dra Dziewońskiego. Do Wieliczki przybył sędzia śledczy radca Traunfaller i rozpoczął śledztwo w sprawie sprzeniewierzenia z kasy tamtejszego „Sokoła" sumy 8.000 koron przez prezesa tego towarzystwa adwokata Jakóba Dziewońskiego. Sędzia śledczy zabrał w przechowanie księgi rachunkowe „Sokoła".

Napad na neofitkę. Akt oskarżenia w sprawie napadu żydów w Krakowie na neofitkę Maryę Jacobównę wygotowany będzie już w przyszłym tygodniu Przed sądem stanie pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego ośm osób, które dotychczas siedzą w więzieniu.

Samobójstwo lekarza. Dr. Franciszek Sroczyński, lekarz okulista w Krakowie, zamieszkały przy ulicy Floryańskiej l. 38 odebrał sobie dziś rano życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce. Znaleziono go siedzącego na fotelu z piersią przestrzeloną.

Denat zostawił dwa listy, jeden do szwagra dr. Włyńskiego, drugi do służącego swego Radwana. W liście do Radwana zawiadamia, że testament, który sporządził w styczniu, znajduje się u notaryusza Bąkowskiego. Przyczyną samobójstwa było prawdopodobnie silne zdenerwowanie.

Banffy-„Vaterland". Węgierskie Biuro Koresp. donosi: Jak słychać, na poufnem posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Gabryel Ugron wśród powszechnej senzacyi przyznał się do autorstwa artykułu przesłanego redakcyi *Vaterlandu* w sprawie kasy wyborczej.

W odpowiedzi na wczorajsze pismo, świadkowie br. Banffy'ego pp. Daniel i Gabriel otrzymali od redakcyi *Vaterlandu* oświadczenie, że redakcya uważa sprawę z hr. Banffym przez ogłoszenie wiadomego sprostowania pierwotnej swej wiadomości jako zupełnie pod względem politycznym załatwioną. Żądaniu wszakże podania źródła, z którego zaczerpnięto wiadomość obecnie już sprostowaną, redakcya nie może uczynić zadość, gdyż nie chce przyłożyć ręki do tego, aby w załatwionej już kwestyi politycznej czyniono aferę osobistą.

Teatr Brande, jak nam telegrafują 8 bm. z Paryża, stoi w płomieniach. Zdaje się, że cały teatr spłonie.

Zakaz palenia. Rząd norweski wydał rozporządzenie, zakazujące sprzedawać tytoń osobom młodszym niż lat 16. Dorosłym grozi kara za obdzielanie młodzieży cygarami, papierosami, tytoniem itd. Policya ma prawo konfiskować niedorostkom fajki, cygara itd. W Szwajcaryi w kantonie Wallis osobom niżej lat 20 nie wolno palić w miejscach publicznych.

Szewcy wiedeńscy postanowili podwyższyć cenę obuwia o 10 prc.

Renuncyacya arcyksiężnej Stefanii, wdowy po ś. p. arcyksięciu Rudolfie, mocą której zrzekła się ona wszelkich praw, przysługujących jej dotąd, jako wdowie po arcyksięciu i arcyksiężniczce austryackiej odbyła się, nie jak zwykle, w połączeniu z uroczystą ceremonią, lecz w zupełnej cichości, a mianowicie w drodze pisemnej za pośrednictwem ministerstwa domu cesarskiego i spraw zagranicznych.

Ślub naznaczony jest na 23 bm., chociaż nie jest jeszcze wykluczoną możność opóźnienia go o dni kilka. O wyprawie arcyksiężny opowiadają we Wiedniu niemal cuda. Z toalet wymieniają dwie wieczorowe, lekko dekoltowane, obszyte mnóstwem brabanckich koronek, jedna jest różowa, mieniąca się tysiącem odcieni, druga jasno-błękitna. Jako ostatni wyraz sztuki modniarskiej uważaną jest także toaleta spacerowa z cienkiego brązowego brokatu, sporządzona z materyału tak sztywnego, iż suknia, prawie się nie fałduje. Szereg szaf, biało lakierowanych, zamyka w swem wnętrzu prawdziwe skarby najpiękniejszej bogato haftowanej bielizny batystowej, czarnych koszul jedwabnych i całych tuzinów rannych i wieczornych szlafroków i szlafroczków w różnych kolorach, odcieniach, krojach i gatunkach. Cała ta bielizna znaczoną jest dużą literą „S", zdobną u góry dużą cesarską koroną. Co jednak przybyło w ostatnich dniach z bielizny, tam już koronę cesarską zastąpiono królewską, bo arcyks. Stefanii, choć będzie żoną hrabiego Lonyaya przysługiwać będzie wciąż tytuł Jej Królewskiej Mości. Przyjmuje ona tarczę herbową swego męża, zaraz obok jednak umieszcza i swoją ze złotym lwem z Brabantu na czarnem polu.

Apanaże arcyks. Stefanii, które dotąd wynosiły ćwierć miliona zł. rocznie, z chwilą jej zamążpójścia obniżone będą do połowy, tj. do 125.000 zł.

Fabrykantka aniołków. Z Cherson telegrafują 8 bm: Przy demolowaniu domu znaleziono tu sześć zabalsamowanych trupów dziecięcych Przypuszczają tu powszechnie, że pochodzą one z „fabrykacyi aniołków", o którą podejrzywają właścicielkę tego domu i na tej podstawie nawet ją aresztowano.

Równouprawnienie kobiet. Z Berlina telegrafują nam 8 bm.: Parlament na wniosek komisyi przeszedł do porządku nad petycyami o dopuszczenie kobiet do immatrykulacyi na uniwersytetach i do egzaminów państwowych.

Pomnik kardynała Lavigerie. Odsłonięcie pomnika kardynała Lavigerie odbyło się w końcu lutego w Biskrze w Algierze wobec znacznego tłumu osób, przybyłych z rozmaitych stron kraju. Przemawiał naprzód Sardou, prezes komitetu inicyatywy, sławiąc dzieło pokojowego podboju Algieru, dokonane przez kardynała. W imieniu rządu francuskiego zabrał głos p. Brujon, Mgr. Gazaniol, biskup Konstantyny uwypuklił świetlaną postać kardynała, który zohydził światu niewolnictwo i wskazując wojsku drogę do pustyni, powiadał:

— Tam jest barbarzyństwo i niewola skruszycie je przy pomocy oręża.

On je kruszył wielkiem swem sercem. W imieniu armii przemawiał gen. Dechiselle. Wieczorem municypalność miasta wydała bankiet.

---

wykształcenie klasyczne wcale osiągnąć nie jest w stanie.

„Idee — pisze ten autor — powstać mogą tylko w swem naturalnem i normalnem otoczeniu. Ziarnko ich kiełkuje wśród owych niezliczonych a delikatnych wrażeń, które młodzieniec codziennie odbiera w warsztacie, w kopalni, w sądzie, przy studyach, w magazynach towarów, w szpitalu, na widok narzędzi, materyałów i różnych robót, w obecności klientów, robotników, pracy i wyrobów, dobrze lub źle, oszczędnie lub bez wyrachowania wyprodukowanych: — oto owe drobne, poszczególne percepcye oczu, uszu, rąk i nawet powonienia, które, łącząc się nieświadomie i przerobione w ciszy, zwolna organizują się w osobniku i prędzej lub później nasuwają mu jakąś nową kombinacyę, uproszczenie, oszczędność, ulepszenie lub wynalazek."

Wielki myśliciel przychodzi do następującej konkluzyi: „Na wszystkich trzech stopniach naszego systemu: w szkołach elementarnych, średnich i wyższych, nauka teoretyczna trwa nad miarę długo i jest zanadto uciążliwą, mając na widoku jeden tylko cel wyłączny — egzamin, stopień naukowy, patent lub dyplom. Dla osiągnięcia tego celu używa się środków najzgubniejszych, sprzecznych z naturą ludzką i antispołecznych, za pomocą internatów powstrzymując młodzież zbyt długo od życia praktycznego, w sztuczny sposób budząc w niej zapał do nauki i przyzwyczajając do czysto mechanicznego pełnienia obowiązków, przeciążając ją pracą bez względu na późniejsze lata i wymagania wieku dojrzałego oraz obowiązki męskie, które ją czekają, że tu już pominę życie realne, w które młodzian ma wnet wstąpić, otaczające go społeczeństwo, do którego należy albo go przystosować albo też zdać na łaskę losu, dalej walkę o byt, w której, aby się obronić i wytrwać, powinien wystąpić z zasobem sił, z bronią w ręku, wyćwiczony i zahartowany. Tego zaś rynsztunku, tych wiadomości bardziej niezbędnych od wszelkich innych, tej mocy zdrowego rozsądku, woli i nerwów, nasze szkoły bynajmniej nie dają. Przeciwnie, zamiast ukwalifikować czynią one młodzieńca niezdatnym do przyszłego jego zawodu i pracy całego życia. Takim więc wstępuje on w życie, a pierwsze jego kroki na polu praktycznem są po największej części szeregiem bolesnych zawodów, które ranią go dotkliwie i na czas długi ubezwładnią a niekiedy czynią kaleką na zawsze. Próba to ciężka i niebezpieczna. Wystawia ona na szwank moralną i umysłową równowagę człowieka, grożąc zupełnem jej zwichnięciem. Potem przychodzi rozczarowanie, zbyt niespodziane i głębokie, zawód bowiem był zanadto wielki a gorycz nad miarę silna".

Po systemie szkolnym danego kraju można sądzić o jego przyszłych losach a wychowanie, które otrzymuje pokolenie obecne, uprawnia do horoskopów najsmutniejszych. Od zmiany bowiem oświaty i wychowania w tym lub innym kierunku zależy po części uszlachetnienie lub zwyrodnienie duszy tłumu. System obecny sprawia, że obojętne i neutralne masy stają się stopniowo olbrzymią armią malkontentów, posłuszną każdej suggestyi marzycieli lub retorów. To szkoła kształci dziś socyalistów i anarchistów oraz przygotowywa dla narodów romańskich tak bliską godzinę ich upadku.

W Kaplicy SS. Miłosierdzia u św. Wincentego (Teatyńska 1) odbywać się będą staraniem Tow. PP. Ekonomek rekolekcye dla pań pod przewodnictwem ks. Dihm+ ze zgrom. ks. Misyonarzy od 15 marca o godz. 5 popołudniu. Zakończenie w dzień św. Józefa, tj. 19 bm.

W Czytelni kobiet odbędzie się w sobotę 10 bm. o godz. 6 odczyt p. Poznańskiego o najnowszej pracy Maryi Konopnickiej „O Mickiewiczu".

Zgromadzenie członków towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych we Lwowie, odbędzie się w czwartek 15 marca br. o godz. 7 wieczorem w sali Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ul. Hetmańska l. 12.

Odczyt. W niedzielę 11 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się w sali ratuszowej staraniem stowarzyszenia nauczycielek odczyt prof. dr. Józefa Nusbauma pt. „Światło i życie".

Repertoar teatru hr. Skarbka

W piątek po raz 1 „Dzierżawca z Olesiowa" komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę o pół do 4 po południu dla młodzieży szkolnej „Król Lear" tragedya w 5 akt. Szekspira z p. Zawadzkim w roli tytułowej.

W sobotę o pół do 8 wieczorem po raz 2 i ostatni w tym sezonie „Trubadur" wielka opera w 5 aktach Verdiego. Występ Teresy Arklowej, Wandy Radkiewiczówny, Mateusza Schlaffenberga (Trubadur) i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę o pół do 4 po południu po raz 4 „Wróble" kom. w 3 akt. Labicha i Delacoura.

W niedzielę o pół do 8 wieczór po raz 2 i ostatni w tym sezonie „Faust" wielka opera w 5 akt. Guonoda z panną Bohus w partyi Małgorzaty. Występ Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

Kalendarz.

W piątek d. 9 marca Franciszki P. † — Tarasia Arch.

Wschód słońca d. 9 marca o godzinie 6 min. 33, zachód o godz. 5 min. 50.

Wybory do sejmu.

Wybory we Lwowie ożywiły bardzo centrum miasta, rynek. Uprawnionych do głosowania jest 11.8000 wyborców — z tego przed południem głosowało 3003 wyborców. Wynik głosowania do tego czasu przedstawia się następująco:

W sali otrzymał	dr. Piętak	Daszyński
I.	271	192
II.	242	235
III.	176	223
IV.	181	235
V.	720	21
VI.	389	113
Razem	1979	1024

Popołudniu stosunek głosów nie o wiele się zmienił — zdaje się być niewątpliwy wybór dr. Piętaka.

Głosowanie zakończy się po godzinie 6 wieczorem a rezultat znany będzie po godzinie 8.

O godz. 1/2 6 wieczór a więc na pół godziny przed zamknięciem wyboru tak się stosunek głosów przedstawiał: Na dr. Piętaka oddano 2565, a na Daszyńskiego 1547 głosów.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Bochnia 8 marca.

Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła na sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich tutejszego powiatu w miejsce śp. dr. Franciszka Hozarda oddano głosów 219. Absolutna większość 110. Otrzymali: ks. Stanisław Stojałowski 155 głosów, burmistrz dr. Ferdynand Maia 63 głosów, kandydat ludowców dr. Franciszek Bardel 1 głos. Posłem wybrany ks. Stanisław Stojałowski.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga d. 8 marca.

Politik donosi, że na wypadek niezdolności parlamentu, t. j. izby poselskiej do pracy, rząd ma zamiar rozszerzyć zakres działania izby panów i powierzyć jej główne zadania parlamentarnego życia Austryi.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Izba posłów.

Wiedeń 8 marca.

Poseł Kaiser uzasadniając na wczorajszem posiedzeniu wniosek oskarżający gabinet Witteka, zaprzeczał, jakoby to był wniosek obstrukcyjny, gdyż stronnictwo mowcy od czasu zniesienia rozporządzeń językowych obstrukcyi zaniechało — musi wszakże wystąpić przeciwko naruszeniu konstytucyi.

Socyalista p. Rieger popierając wniosek oskarżający gabinet Witteka i atakuje silnie byłego prezydenta ministrów z powodu rzekomego jego paktu ze stronnictwem chrześciańsko-socyalnem w sprawie dolno-austryackiej reformy wyborczej. Podczas mowy Riegera przychodziło chwilami do bardzo żywej wymiany słów między nim a antisemitami.

Następny mówca poseł Stranski oświadcza, że stronnictwo jego nie będzie głosowało ani za, ani przeciw wnioskowi, gdyż z jednej strony nie może bronić ministerstwa, które się przyczyniło do zniesienia rozporządzeń językowych z drugiej zaś nie może usprawiedliwiać naruszenia konstytucyi w rozporządzeniu, o które obecnie chodzi.

Na tem dyskusyę zamknięto. Poseł młodoczeski Janda zażądał imiennego głosowania nad wnioskiem Kaisera; podczas głosowania Czesi opuścili salę. Ostatecznie wniosek Kaisera odrzucony został 94 głosami przeciw †0.

Z kolei przystąpiono do obrad nad referatem komisyi podatkowej o uchwalonej już przez izbę panów ustawie, dotyczącej zmiany postanowień ustawy o podatku rentowym

Sprawozdawca poseł Steinwender wywodził, że komisya podatkowa byłaby już pierwotnie oświadczyła się za rozszerzeniem uwolnień od podatku także dla odsetek od listów zastawnych kas oszczędności, gdyby rząd nie był się temu sprzeciwił

Ponieważ jednak izba panów to rozszerzenie uchwaliła, przeto komisya podatkowa nie widzi powodu wystąpienia przeciw tej uchwale Izby panów, jeżeli rząd okazuje obecnie większą przychylność dla tej sprawy. Minister finansów Boehm-Bawerk w dłuższym wywodzie oświadcza, że rząd zgadza się na uwolnienie od podatku rentowego listów zastawnych krajowych instytucyi kredytowych i kas oszczędności (huczne oklaski). Omawianą ustawę przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem posiedzenie zamknięto — następne odbędzie się w piątek.

Minister handlu Call odpowiedział jeszcze na interpelacyę w sprawie rozszerzenia postanowień o spoczynku niedzielnym odnośnie do szynków. Oświadczył, że pozostawiono uznaniu władz politycznych oznaczenie godzin zamknięcia w niedziele i święta a ewentualnie także w sobotę wieczorem przy uwzględnieniu stosunków danych miejscowości.

Poseł Okuniewski przedłożył dwa wnioski, jeden domaga się kreowania ruskiej sekcyi w galicyjskiej krajowej radzie szkolnej, drugi dotyczący zniesienia kościelnego patronatu.

Wiedeń 8 marca.

Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia izby postawiono już ustawę o kontyngencie rekrutów, mimo, że w komisyi ustawa ta jeszcze nie jest gotową. Jak słychać, udało się pozyskać Czechów o tyle, iż przyrzekli, że przez dzień dzisiejszy w komisyi dadzą sprawę załatwić, w zamian zaś zobowiązać się miał rząd wobec nich, że jeszcze w tym miesiącu sejm czeski będzie zwołany.

Kredyt dodatkowy i ulgi przemysłowe.

Wiedeń d. 8 marca.

Wniesiony wczoraj w radzie państwa projekt ustawy dotyczącej przemysłu zawiera szereg postanowień odnoszących się do wydoskonalenia i wyspecyalizowania niektórych gałęzi austryackiego przemysłu, przeważnie zaś tych, których Austrya wcale nie posiadała lub posiadała je tylko w małym zakresie. Znajdują się tam więc postanowienia o dwunastu latach uwolnienia od podatków, stempli i należytości za kontrakty, za utworzenie stowarzyszeń, za pierwsze dwie emisye akcyj a wyjątkowo także o państwowych subwencyach i udogodnieniach udzielanych jednak tylko dla rodzajów przemysłu, które okażą zdolną możliwość rozwoju. Przy udzielaniu państwowej pomocy zasięgać się będzie opinii zawodowych znawców. Projekt oznacza jako rzecz bardziej słuszną wszelkie rozpoczynające swój żywot gałęzie przemysłu popierać nie za pomocą obciążających dotychczasowy przemysł ceł ochronnych lecz za pomocą uwalniania ich od należytości podatkowych i za pomocą innych bezpośrednich korzyści. Projekt ustawy zawiera następnie postanowienia, że istniejące dotychczas podwójne opodatkowanie własnych kapitałów, które użyte zostaną na rozszerzenie zakładów przemysłowych zostanie zniesione.

Dalej znajduje się tam postanowienie, że przy dostawach dla władz państwowych, krajowych i gminnych zabezpieczone będzie pierwszeństwo rodzinnemu przemysłowi przed zagranicznym przy równej wysokości ofert

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 8 marca.

Jak donosi „Polit. Corespondenz" ambasada turecka w Wiedniu upoważnioną została do stanowczego zaprzeczenia wiadomości o dalszych aresztowaniach w Konstantynopolu.

Berlin 8 marca.

Sejm pruski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświaty. W ciągu dyskusyi poseł Mizerski zwrócił się przeciw onegdajszym wywodom ministra oświaty, który oświadczył, że Polacy mają wszelkie prawa konstytucyjne. Upośledzenie Polaków objawia się w zakazie bezpłatnej nauki języka polskiego dla dzieci. Jestto niczem nieusprawiedliwiony ucisk polskich szkół prywatnych. Zabieranie narodowi jego uczuć narodowych i języka macierzystego urąga elementarnym zasadom sprawiedliwości.

Minister oświaty dziękuje mowcy za zapewnienie, że Polacy stoją na gruncie konstytucyi i wyraża nadzieję, że także inni posłowie polscy zajmują to samo stanowisko, ale prasa polska pisze w tonie, który trzeba nazwać niesłychanym. W tem leży system. Rząd musi pozostać czujnym na każdym kroku, językowi niemieckiemu w szkołach czyni się trudności, dzieci polskie bywają w domu karane, gdy się im przypadkiem wyrwie z ust słowo niemieckie—niestety przychodzi tu także do konfliktów wyznaniowych—w okolicach ewangielickich nauka języka niemieckiego robi bardzo dobre postępy, w katolickich zaś przeciwnie.

Rząd ma obowiązek chronić niemieckich katolików przed postępami polonizacyi. Mowca stwierdza z zadowoleniem, że także prasa katolicka zaczyna w tym duchu działać. Stoimy przed wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż objawia się także agitacya z zagranicy, przypominam tylko uniwersytet szwajcarski w Fryburgu. W końcu minister przyrzekł, że zbada fakty w skargach posła Mizerskiego podane.

Poseł Heydebrand wywodzi, że Polacy na żadnem polu nie bywają krzywdzeni. Religii ich ani języka ojczystego, który w rodzinie można dostatecznie pielęgnować, nikt nie narusza, natomiast szkoła musi pozostać niemiecką. Stronnictwo konserwatywne zadowolone jest z ministra oświaty, który okazuje się w kwestyach narodowościowych bardzo silnym.

Po dłuższej dyskusyi dalsze obrady odroczono do posiedzenia następnego.

Londyn 8 marca.

„Standard" donosi z Waszyngtonu, że komisya izby reprezentantów odrzuciła wniosek w przedmiocie budowy okrętów działowych a oświadczyła się natomiast za budową 12 nowych okrętów wojennych.

Paryż 8 marca.

Minister marynarki Lanessau podpisał dekret dający dymisyę szefowi biura Philipowi.

Paryż 8 marca.

Wczoraj wieczorem znaleziono przed domem jeneralnego komisarza dla wystawy światowej, Picquarta, przy ulicy Vanau, skrzynkę napełnioną dynamitem.

Paryż 8 marca.

Wczoraj wieczorem w westybulu jednego z domów na bulwarze Richard le Noire eksplodowała petarda; wybuch wyrządził nieznaczne tylko szkody. Zamachowi temu nie przypisują żadnego znaczenia.

Bordeaux 8 marca.

Przed pomieszkaniem angielskiego konsula urządził wczoraj wieczór tłum uliczników demonstracyę. Policya rozprószyła demonstrantów.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 8 marca.

Dzienniki wieczorne donoszą z Ladysmithu pod datą 6 bm: Jenerał Buller posunął się z skombinowaną siłą wojenną wzdłuż linii kolejowej do Harrysmithu w kierunku do pasu Van-Renen.

Londyn 8 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Colesbergu pod datą wczorajszą: Obóz angielski znajduje się obecnie koło Oorlegstoortu nad rzeką, w oddaleniu kilku mil od Achtertangu.

Londyn 8 marca.

Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę o pożyczce wojennej i bil podatkowy. Królowa zarządziła, żeby żołnierze pułków irlandzkich na pamiątkę świetnego zachowania się Irlandczyków w Afryce południowej w dniu św. Patryka nosili na czapkach odznaki z koniczyny. Królowa odwiedzi niebawem Irlandyę.

Londyn 8 marca.

„Biuro Reutera" donosi pod datą 3 b. m. z obozu Boerów pod Glenkoem, że oblężenie Ladysmithu zostało zniesione, a sprzymierzeni cofnęli się na łańcuch wzgórz Bygardsberg na południu od Dundee. Odwrót nastąpił z powodu pomyłki komendanta i z powodu złych wieści z nad rzeki Modder.

Londyn 8 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Capetownu pod datą wczorajszą: Dystrykty Prieska i Kenhardt ogłoszone zostały jako obszary, należące do stanu Oranja. Prawie cała ludność tych obszarów, złożona z Afrykandrów, znajduje się w powstaniu. Ruch powstańczy rozszerza się na Victora West, Fraserburg i inne okręgi. Liczbę powstańców podają na 3000 ludzi. Powstańcy posuwać się mają ku Carnardvon.

Londyn 8 marca.

Straty Bullera od 14 do 26 lutego wynoszą ogółem 252 zabitych, 1512 rannych a 95 zaginionych.

Dzienniki wieczorne donoszą z Durbanu, że kolumna angielska wdarła się na terytoryum Transvaalu, zwabiła Boerów w zasadzkę, pobiła ich, przyczem stracili Boerowie 7 ludzi. Oprócz tego inny jeszcze oddział Boerów został rozbity.

Lord Roberts zaatakował wczoraj nieprzyjaciela w okolicy rzeki Modder i obszedł jego lewe skrzydło. Od południa znajdował się nieprzyjaciel już w pełnym odwrocie, ścigany ostro przez Anglików. Straty Anglików są nieznaczne, a rezultatem walki jest zagrożenie połączenia Boerów z Bloemfonteinem.

Londyn 8 marca.

Lord Roberts telegrafuje z Oxfonteinu pod datą wczorajszą: Wtorek był dniem bardzo obfitym w plony, gdyż nieprzyjaciel został zupełnie rozproszony i znajduje się w pełnym odwrocie. Nasze straty wynoszą około 50 ludzi. French donosi, że artylerya polna rozwinęła teraz skuteczną działalność.

„Biuro Reutera" donosi z Ostfonteinu z d, 7 b. m: Boerzy zwróciwszy się do odwrotu zostawili na polu jedno działo, oraz wielkie ilości zapasów żywności. French ściga Boerów w kierunku na północ.

Londyn 8 marca.

„Daily News" donoszą, że w angielskich kołach wojennych postanowiono, aby Cronje wraz z wziętymi do niewoli Boerami przepędził czas do ukończenia wojny na wyspie św. Heleny.

Londyn 8 marca.

Z Laurenzo Marquezu donoszą, że 5 tysięcy Kafrów pracuje około sypania szańców w Pretoryi.

Prezydent Krüger powrócił już do Pretoryi. Ostatnia jego odezwa do burgherów odniosła skutek, podniecіwszy znacznie ich odwagę.

Londyn 8 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Glencoe pod d. 7 bm. z głównej kwatery Boerów, że ostatnie dwa ataki wojsk angielskich w Ladysmisie zostały odparte. Boerzy zabrali 2.000 wozów. Koleją odtransportowano tylko piechotę i rannych a nadto działa. Po za Elandlaagte wysłano pociąg z robotnikami, którzy za sobą zniszczyli wszystkie mosty i przejścia pomiędzy Ladysmithem a Glencoe, przedtem zaś podpalili kopalnie węgla w Elandlaagte.

Londyn 8 marca.

Korespondent „Timesa" z głównego obozu angielskiego donosi pod d. 6 bm.: Jak słyszę, jedna komenda Boerów, licząca 6.000 ludzi, oświadczyła gotowość poddania się. Warunki kapitulacyi były jednak niemożliwe do przyjęcia, przeto je odrzucono. Na placu boju po stronie Boerów znaleziono bardzo wiele trupów; w jednym tylko przekopie było ich 60.

Wedle doniesienia „Timesa" Boerzy zaproponowali wymianę jeńców, jednakże po stronie angielskiej nie wzięto tej propozycyi pod rozwagę.

Londyn 8 marca.

„Daily News" donoszą z Ostfonteinu pod d. 7 bm. Liczba Boerów, odpartych przez Robertsa wynosiła 10.000.

„Daily News" donosi z Sternstromu pod d. 6 bm. że korespondent tego pisma, który jako jeniec bawił w Bloemfonteinie rozmawiał tam z prezydentem Oranii Stejnem. Owoż Stejn powiedział, że Boerzy walczyć będą do ostatniej kropli krwi, a choćby nawet Anglikom udało się krok za krokiem wypędzić ich ze wszystkich stanowisk, to przed zdobyciem Pretoryi nastąpią zdarzenia, które całą Europę wprawią w zdumienie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń 8 marca.** (Tel. „Gaz. Nar.") Bilans banku anglo-austryackiego za rok 1899 wykazuje czysty zysk 1,965.596 kr. Rada jeneralna zaproponuje walnemu zgromadzeniu, które odbędzie się 2 kwietnia dywidendę 8 guldenową.

— **Wiedeń d. 8 marca.** (Tel. *Gaz. Nar.*) Komisya dla wiedeńskich zakładów komunikacyjnych podniosła resztę ustawowo zabezpieczonej pożyczki ogólnej w kwocie 40.648,600 koron w Unionbanku i w berlińskiem towarzystwie handlowem.

— **Wiedeń d. 8 marca.** (Tel. *Gaz. Nar.*) Na wczorajszem generalnem zebraniu Rady Towarzystwa rolniczego referował Hohenbum o austryackiem centralnem biurze dla ochrony rolniczych i lasowych interesów przy zawieraniu kontraktów handlowych. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę wymierzoną przeciwko wolnemu przewozowi bydła z Węgier, przyczem Towarzystwo rolnicze prosi, ażeby dążyć do wyeliminowania wolnego przewozu bydła z postanowień ugody a jeżeli to niemożliwe w takim razie starać się o stworzenie ustawy, wedle której właściciele bydła padłego z zarazy otrzymaliby odszkodowanie z funduszów państwowych.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 3 marca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.30 do 101·30. Kolei Lw.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 140·50 do 142.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 173·— do 178·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 80·.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·50 do 93·20. 5% z 10% prem. 109·30 do 110.— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99.80 do 100·50 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·— do 96·70 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.50 do 95·20. 4% los. w 41 lat. 94·50 do 95·20, 4% los. w 56 latach 93·70 do 94·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5½ 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·60 do 101·30 Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·30 do 96·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 58·75 do 60·50 Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—

Monety: Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyj. srebrny 2·53— do 2·57—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·— do 2·57·—. 100 marek niemieckich 117·8 do 118·40.

— **Berlin dnia 8 marca.** Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·40 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·70. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—

— **Paryż dnia 8 marca.** Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 102·07. Mąka 25·80.

— **Frankfurt dnia 8 marca.** Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 234·50. Kolej państwowa 139·50. Alpiny —·—. Disconto 197·60 Laura —·—.

Wiedeń dnia 8 marca. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 234·60, węg. zakładu kredyt. 186·—, Anglobanku 124·50, Unionbanku 155·50, Banku dla krajów koronnych 118·60, Bankvereinu 135·—, Bodencreditu 250·25, Gal. Banku hipot. 000·—, kolei państwow. 136·50, kolei południowej 26·70, tramwaju A. 135·25 B. 130·25, kolei Elbethal 124·50, kolei północnej 292·—, kolei czerniowieckiej 000·—, alpiny 261·75, Rima Muranya 312·50, pragskiego towarz. żel. 571·—, fabryki broni 187·—, tureckie tytoniowe 142·75, oblig. węg. indemniz. 92·75, renta majowa 99·30, austr. renta koronowa 99·35, węg. renta koronowa 93·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·75, 4 procent. listy banku krajow. 96·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procen gal. obligac. propinac 96·95, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 123·75, marki 118·45, ruble 255·50.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych

Lwów dnia 8 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·60 do 15·20, pszenica gotowa nowa 14 — do 14·80, żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·20, owies obroczny gotowy 10·50 do 11·—, owies na terminy 10·— do 10·50, jęczmień pastewny 9·80 do 10·50, jęczmień brow. 12 — do 14·—, groch do gotowania 13·— do 20·—, wyka 11·—, do 12·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·— do 12·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 150·— do 180·—, biała 100·— do 140·—, tymotka 48·— do 64·—, szwedzka 140·— do 170·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·— do 36·50 na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 8 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·57 do 7·58, na maj-czerwiec 7·63 do 7·64, na jesień 7·83 do 7·84, żyto na wiosnę 6·53 do 6·55, na maj-czerw. 6·62 do 6·63, na jesień 6·73 do 6·74, kukurudza na maj-czerwiec 5·41 do 5·42, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·— owies na wiosnę 5·19 do 5·20, na maj-czerwiec 5·27 do 5·28, na jesień 5·55 do 5·57, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·60 do 12·70, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt d. 8 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·44 do 7·45, na październik 7·68 do 7·69, żyto na kwiecień 6·46 do 6·47, na jesień 6·43 do 6·45, owies na kwiecień 4·90 do 4·92, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5.12 do 5·13, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: mierna

Tendencya: spokojna

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 8 marca. Cukier surowy 25·80 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—. Spirytus 39·60 do 40·—.

Tendencya spokojna.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 7 marca.

Płacono za żywy towar od 56—62 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 1·— do 1·02, tylne 96·— do 1·04 koron.

Targ wiedeński dnia 5 marca.

Z powodu ogromnego spędu ceny znacznie spadły.

Ogólny spęd 5526 sztuk. Wołów opasowych 4468 sztuk, między temi 534 galicyjskich.

Za galicyjskie woły prima płacono od 71—78 kor., za secunda od 68—73 kor., za tertia od 63—67 kor. za 100 kilogramów żywej wagi.

Targ pragski d. 5 marca.

Spęd 816 sztuk, między temi galicyjskich 537 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie 62 do 68 koron, za krowy 48 do 58 koron, za buhaje od 60 do 68 koron za 100 kilo żywej wagi.

Targ słaby.

89

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy)

Następnie prezes czytał część śledztwa, gdzie pan Labordier opowiedział rozmowę jaką miał z Marcignym w górach—rano tego samego dnia, kiedy Cecylia przyszła oskarzyć tegoż przed sądem. Pan Labordier wiernie powtórzył tę rozmowę; łatwo było poznać, że wywarła na słuchaczach wrażenie i zaciekawienie.

Był nawet rodzaj sprzeczki w jednym kącie sali. Dwaj mężczyźni robili głośno uwagi nad tem, co słyszeli, nie uważając na „cyt" energiczne, którem audytoryum przywoływało ich do porządku. Wreszcie cisza zaległa. Dwaj rozmawiający zamilkli, lecz za to pilniej jeszcze słuchali. Ci dwaj, to byli nasi przyjaciele: Goliat i Bastyl, którzy nie chcieli opuścić, w dniu nieszczęścia, swojego kochanego sierżanta. Najwięcej ich zadziwiło zeznanie przytoczone przez pana Labordiera, w którem Marcigny mówił o pojedynku z Ragonem. Goliat i Bastyl przypomnieli sobie, że zastali swoje fuzye wystrzelone i rzucone na ziemię. Dotąd słuchali uważnie, lecz po usłyszeniu tego zeznania, zdwoili uwagę.

Wprowadzono następnie kapitana Duroque. Duże wrażenie zrobiło jego wejście. Lecz co wstrząsnęło audytoryum, to widok wyższego oficera, który poszedł prosto do miejsca, gdzie Marcigny siedział pomiędzy dwoma żandarmami i uścisnął mu obydwie ręce z uczuciem. Duroque zeznawał na pytania prezesa. Nic nie ukrywał. Jakim sposobem dowiedział się prawdy, tej prawdy, potępiającej Piotra Ragona; przez jakie szczytne poświęcenie, sierżant, dla ocalenia swego oficera, chciał mu tę prawdę ukryć. To wyjaśniało nagłą dymisyę Ragona, której powodów nikt się nie domyślał. Powiedział zatem przed sądem wszystko to, z czem zwierzył się już przed panem Labordierem. A kończąc, zwrócony raz do sędziów przysięgłych to znów do obwinionego, bladego z wewnętrznego wzruszenia, mówił głosem podniesionym:

— Panowie, nie jestem adwokatem sierżanta Marcignego, nie do mnie należy obrona jego, a tylko przedstawienie faktów o jakich wiem; w każdym razie, sądzę, iż wolno mi zapytać, czy naprawdę przypuszczacie panowie, że człowiek zdolny do zupełnego zapomnienia urazy, żołnierz całą duszą, który raczej niż obwinić swego oficera, gotów jest cierpieć, śmierć nawet ponieść, czy rzeczywiście przypuszczacie, że taki bohater — jest zwykłym mordercą? Czy rzeczywiście myślicie, że taki dzielny żołnierz może upaść tak nisko, żeby zaczaić się, napadać z zasadzki i w ten sposób pozbywać się rywala? Dla mnie, myśl taka wydaje się potworną. Widzieliście panowie, że przed chwilą wyciągnąłem ręce do człowieka, który siedzi tam na ławie oskarżonych. Żałuję, że nie ma go tuż obok mnie, ażebym go mógł uściskać w objęciach!

Kapitan Duroque usunął się, cały drżący.

Rozprawę zawieszono na chwilę. Zaczęły się rozmowy półgłosem. Wszyscy byli zdania, że Duroque mówił prawdę. Marcigny kiedyś błagał kapitana, aby nie rozgłaszał postępowania Ragona i Duroque przystał na to, lecz dziś, słuchając głosu sumienia, odkrył publicznie, dla ocalenia Marcignego, niegodziwości, jakich się dopuszczał Ragon na zimowisku w Chapieux.

Goliat i Bastyl zwracali uwagę publiczności zebranej w sali. Od przejścia Colmeu de Roseland, gdzie podpatrzyli mocowanie się nad przepaścią Ragona z sierżantem, od śmierci Havara i historyi z liną przeciętą, nigdy ani słowo z ich ust o tem nie wyszło. Zdawało się, iż przysięgli sobie, żeby te wypadki pokryć wieczną tajemnicą. Lecz zeznanie Duroque'a zwalniało ich z przysięgi, a słysząc wzruszające wyrazy, jakimi kapitan zakończył przemówienie, odezwali się do siebie:

— A jednak kapitan powiedział szczerą prawdę.

— Tak powiedziałeś!

Usłyszano to i zaczęto ich wypytywać:

— Zkąd wiecie, że kapitan prawdę mówi? Kto jesteście?

— Kto my jesteśmy?.. Alpejczyki, do licha. Czy tego nie widać? Byliśmy w oddziale, który odkopywał biednego Havara zasypanego lawiną.

— Dobrze powiedziałeś!

— Ależ ten Ragon, to był łotr!

Goliat pokiwał głową ze smutnym wyrazem twarzy.

— Nie... on nie był łotrem.

— Bronicie go, po tem co powiedzieliście?

— Popełnił wtedy łotrowstwo, to prawda, ale nie był łotrem.. To był biedny człowiek, który musiał bardzo cierpieć, a w dodatku był to twardy żołnierz, który kochał swoich podwładnych... Prawda Bastyl?..

— Tak powiedziałeś!

Z ust do ust wiadomość się rozeszła:

— Są tu dwaj żołnierze z oddziału Ragona, którzy byli w Chapieux podczas całego dramatu, jaki się tam rozgrywał.

Stali się przedmiotem ogólnej ciekawości, lecz nie uważali na to i nie wbijało ich to w dumę. Zajmował ich tylko Marcigny.

Woźni nakazali ciszę. Rozmowy ustały. Prezes przywoływał nowego świadka.

— Cecylia Ragon!

Wiedziano, że to jest matka Ragona i że chciała pomścić syna. Wiedziano, że stanie jako świadek, że jest także w więzieniu i że niedługo będzie sądzona, za usiłowanie zabójstwa. Lecz to była matka! Nie wiedziano, jaką rolę odegrała w tym dramacie i jaki zły wpływ miała na syna, podniecając jego ambicyę, popychając do Maryi-Róży, i starając się, jak wiadomo, torować mu drogę. Patrzano na nią z szacunkiem. Spojrzała najpierw na sędziów, a potem zjadliwie na Marcignego. Widać było, że nigdy nie przebaczy i będzie robiła wszystko co możebne, aby był skazany. A ponieważ trzęsła się i chwiała, prezes chciał, żeby usiadła; lecz wyprostowała się, podniosła głowę i rzekła:

— Nie, nie, będę stała!

Prezes zaczął od zapytania, co wiedziała o stosunkach syna z Mercignym. Nastawał głównie na rywalizacyę w miłości. Odpowiedziała z dumą, że Marya-Róża kochała jej syna, i że nie istniała rywalizacya tam, gdzie panna wolny wybór zrobiła.

Kiedy prezydujący zapytał, czy Ragon nie użył jakiego podstępu, żeby zaciężyć nad postanowieniem Maryi-Róży, zrobiła minę, jak gdyby nie rozumiała, czego chcą od niej. Stara nie była przyzwana jako świadek, prawo tego zabraniało, lecz prezes chciał tylko od niej objaśnień.

Od niej przecie pochodziła pierwsza denuncyacya. Trzeba było, ażeby opowiedziała wobec wszystkich, w jakich warunkach otrzymała wyznanie Marcignego, bo na tem opierała swoje oskarżenie. Opowiedziała więc całą scenę.

Pozostało już tylko przesłuchać wachmistrza o pościgu, w którym Marcigny o mało życia nie postradał. Teraz prezes zaczął badać Marcignego.

Ciekawość audytoryum doszła do zenitu. Dla biednej kobiety, która chciała go zgubić — nawet za cenę kłamstwa — Marcigny miał tylko spojrzenie pełne smutku i współczucia. Matkom dużo się przebacza.

Podniósł się, żeby odpowiadać na zapytania prezydującego.

Pomimo wielkiej bladości bardzo był spokojny. Twarz jego o delikatnych i wykwintnych rysach, nie zdradzała człowieka, którego czyny bohaterskie opowiadał kapitan Duroque. Tylko oczy świadczyły o wielkiej prawości i niezwalczonej energii.

Odkąd dzienniki nim się zajmowały, przydomek Marcignego z pułku był znanym. A kiedy ujrzano go, jak wstał, zgrabny, elegancki, ukrywający siłę atlety pod prawie wątłą powierzchownością, przydomek znalazł się na ustach publiczności:

— Panienka! panienka!

Nie będziemy przytaczali dosłownie badania.

Badania, prowadzone detajlicznie, doszło do dnia śmierci Ragona.

— Coś pan robił na skraju lasu Belle-Etoile po południu 26 września?

— Znalazłem się tam wypadkiem.

— Nie wiedziałeś, że miał być tam Ragon?

— Zkąd mogłem wiedzieć! Nie znałem jego zamiarów, zerwałem oddawna z nim wszelkie stosunki! A wreszcie, jeżeli pan prezes pozwoli odpowiedzieć pytaniem, to ja zapytam, co Ragon tego samego dnia i o tej godzinie tam robił? Jeżeli szedł z tartaku Sapin-Brule do Blanc-Chemin, to wybrał dziwną drogę, nie tą, jaką chodzi się zwykle. Gdybym zatem chciał czekać na Ragona, zabić go z zasadzki, byłbym szukał go na zwykłej drodze, a nie w tem miejscu góry, gdzie nikt nie mógł podejrzewać, że tego dnia będzie.

Odpowiedź była logiczna. Prezes jednak mówił dalej:

— Nie mamy dowodu, żeś pan nie czatował przy wyjściu z Sapin-Brulé i czy niewidzialny nie szedłeś za nim?

— Zdaje się, że łatwo dostarczyć dowodu, iż tak nie było, panie prezesie.

— Prosimy.

— Z koszar alpejczyków do lasu Belle-Etoille, idąc prosto, trzeba dwie godziny czasu.

— Więc co z tego?

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteck. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.